CENA 25 GROSZY wraz z dodatkiem

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłka pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 147 (8075). Niedziela, dnia 28 czerwca 1925 r. Rok XXXIII

O zdecydowaną władzę wykonawczą.

Wielka wojna ostatnia naruszyła z gruntu równowagę nietylko w dziedzinie polityki zagranicznej państw, lecz przedewszystkiem równowagę w życiu wewnętrznem państw Europejskich.

Mocno dało się we znaki rozprężenie gospodarcze, polityczne, a nawet moralne najszerszych warstw społeczeństw.

Rozprężenie to dotknęło nietylko państwa zwyciężone lecz i zwycięskie.

Na terenie stosunków międzypaństwowych, a więc wchodzących w zakres polityki zagranicznej dyplomacja światowa pracuje stale i bardzo intensywnie, szukając w jednych państwach środków złagodzenia skutków przegranej kampanji, wzgl. nawet środków odwetowych, — w innych — zabezpieczenia uzyskanych wskutek wygranej wojny odszkodowań i terenów. Uzgodnienie sprzecznych interesów tych jest punktem ciężkości usiłowań wszystkich państw, zabezpieczając równocześnie przed możliwością wybuchu nowych konfliktów zbrojnych. W tym kierunku pracują nietylko poszczególne ministerja i urzędy spraw zagranicznych, lecz i powołane zostały do życia instytucje międzynarodowe w postaci Ligi Narodów, Trybunałów Rozjemczych i innych instytucji, mających na celu pacyfikację Europy.

W tym kierunku posunięto się już znacznie naprzód i wciąż pracuje się dalej.

Gorzej jest znacznie z unormowaniem życia wewnętrznego. Tutaj czynnikami decydującymi były zawsze: ustrój społeczno-polityczny, organizacja władz ustawodawczych i wykonawczych oraz dojrzałość polityczna i karność samego społeczeństwa.

W szeregu państw rozprężenie powojenne doprowadziło do załamania się parlamentaryzmu, którego kosztem wzmacniano władzę wykonawczą. Szereg posunięć w tym kierunku godził nawet w naszą konstytucję.

Najklasyczniejszym pod tym względem krajem są Włochy, w których Mussolini wprowadził nową zasadę: najpierw władza wykonawcza — potem Konstytucja. Coprawda, już przedtem Rosja Sowiecka parlamentaryzm zniszczyła doszczętnie, wprowadzając drogą rewolucji rządy jednej klasy. Lecz Włochy dążąc do naprawy państwa położyły największy nacisk na organizację zdecydowanych władz wykonawczych i dla tego celu poświęciły nienaruszalną dotąd konstytucję i zasady parlamentaryzmu.

W mniej jaskrawy sposób daje się odczuć, że tak powiemy, wojna naturalna z parlamentem również w innych krajach. A więc nawet Francja poważnie uderzyła w Konstytucję przez wydanie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o Naczelnej Radzie Gospodarczej, która otrzymała w drodze zwykłego dekretu prawo inicjatywy ustawodawczej w dziedzinie życia gospodarczego, czyli staje się niejako parlamentem gospodarczym o bardzo szerokich uprawnieniach.

Organizacja władz wykonawczych, a raczej gruntowna ich reorganizacja jest niemniej poważnem zagadnieniem w Polsce.

Lecz wszelkie projekty w tej mierze u nas spotykają się z zdecydowanym oporem Sejmu i w najlepszym wypadku kończą się na pełnomocnictwach terminowych dla danego rządu. Chęć wzmocnienia władz wykonawczych i rozszerzenia ich kompetencji i uprawnień, spotyka się każdorazowo z protestem Sejmu, który z drugiej strony nie jest w stanie wyłonić rządu o jednolitem obliczu, mającego zaufanie większości parlamentarnej.

Niemożność uzgodnienia kwestji reorganizacji władz wykonawczych z Konstytucją, wzgl. z kompetencjami Sejmu nie prowadzi, jak wskazuje rzeczywistość, w Polsce do zwycięstwa idei wzmocnienia władz kosztem konstytucji, natomiast do uświadomienia sobie przez całe społeczeństwo konieczności rozwiązania Sejmu przed zakończeniem kadencji i rozpisania nowych wyborów. Samo rozwiązanie Sejmu wydaje się środkiem bardzo problematycznym, stąd też powstała w Sejmie myśl zmiany ordynacji wyborczej.

Jakkolwiek wybrniemy z sytuacji tej, faktem jest, że cała polityka wewnętrzna obraca się dokoła jednej sprawy: powołania zdecydowanych władz wykonawczych, które niezależnie od spraw socjalnych muszą drogą zasadniczych zmian pozyskać całkowity posłuch społeczeństwa.

Występuje tu więc dalszy czynnik — karność społeczeństwa, która — obok psychiki i przygotowania politycznego danego narodu — uzależniona jest od zasady organizacji władz. Znane tu są dotąd dwie drogi: albo droga wyłonienia zdecydowanej większości parlamentarnej, albo też zmiana Konstytucji i przerzucenia punktu ciężkości i odpowiedzialności na rząd, jak to ma miejsce we Włoszech.

Sprawa ta jest w Polsce na porządku dziennym. Od jej rozwiązania zależy naprawa Rzeczypospolitej. To uświadamiają już sobie wszyscy. Nie znaleziono jednak dotąd dróg, któreby bez wstrząsów dały możność ukonstytuowania takich władz, któreby nie szarpane przeciwieństwami, mogły zdecydowanie przystąpić do organizacji życia państwowego, zarówno gospodarczego, jak socjalnego i administracyjnego.

BINOM.

Sowiety a Niemcy.

Poseł sowiecki w Berlinie Krestinskij został wczoraj wezwany, aby drogą powietrzną udał się do Moskwy. Znajdują się już tam Rakowski, poseł z Londynu i Krasin z Paryża. Zostali zaś wezwani do Moskwy dla tego, gdyż zapadną tam decyzje co do stanowiska Sowietów wobec przyszłego wstąpienia Niemiec do Ligi.

Decyzje te są już od dłuższego czasu zresztą przygotowywane za pomocą rokowań toczących się w gorączkowem tempie między Dr. Stresemannem a rządem bolszewickim. Ze strony Rosji prowadził je w ub. tygodniu Litwinow (komisarz w urzędzie spraw zagranicznych, będący prawą ręką Cziczerina). Litwinow na dni parę przybył nawet do Berlina. Na czas jego pobytu zjawił się również w Berlinie hr. Brockdorff Rantzau, ambasador niemiecki w Moskwie, który wziął także udział w konferencjach z Dr. Lutherem i Stresemannem.

Akompanjamentem tych rokowań były artykuły gazet sowieckich Izwestij i Prawdy, które dzień w dzień omawiają w ostatnich czasach kwestję paktu gwarancyjnego i ewentualnego wstąpienia Niemiec do Ligi. Ton gazet sowieckich był niesłychanie podrażniony i zaniepokojony. Twierdziły one, że pakt ma na celu rozdzielić Niemcy od Rosji i wciągnąć Niemcy w orbitę antysowieckiej polityki angielskiej.. Pakt gwarancyjny wedle ich ma przyjść do skutku w wyłącznym interesiej W. Brytanji. Starały się udowodnić, że jest on wymierzony przeciw Rosji, ale także i przeciw Francji, gdyż ma na celu izolować dwa państwa. Oba organy sowieckie (związane tak blisko z rządem bolszewickim) poruszały nawet myśl, czyby nie można wystąpić z projektem porozumienia się państw kontynentalnych, (a mianowicie bloku francusko—rosyjsko - niemieckiego), aczkolwiek to się wydaje na razie tak wielkim paradoksem.

Istotnie zaniepokojenie w Moskwie musi być wielkie, sądząc po tego rodzaju głosach prasy. Ale i naodwrót trzeba stwierdzić, że i zaniepokojenie w Berlinie jest równie wielkię. Od szeregu lat polityka niemiecka, była oparta na idei przewodniej, aby iść w polityce zagranicznej z Sowietami ręka w rękę.

Na kongresie genueńskim (1922) znalazła ta taktyka swój najwybitniejszy wyraz. Traktat w Rapallo nie dał wprawdzie Niemcom spodziewanych korzyści ekonomicznych — w tej chwili istnieje nawet silny spór gospodarczy między Niemcami a Sowietami — ale dał im korzyści polityczne bardzo znaczne, znosząc ich izolację w polityce. Jego tajne klauzule nie są jak wiadomo znane. Uzupełniający go traktat wojskowy, swego czasu ogłoszony przez prasę, ma być, jak twierdzą obie strony, falsyfikatem. Ale jest bardzo prawdopodobne, że traktatowi w Rapollo towarzyszył układ dodatkowy, wedle którego obie strony zobowiązały się wzajemnie, że jedna bez zgody drugiej nie wstąpi do Ligi Narodów.

Istnienie takiego układu nie jest stwierdzone oficjalnie, ale jest więcej niż prawdopodobne. Głosy urzędowej i nieurzędowej prasy niemieckiej potwierdzają to wyraźnie. Jest on zresztą rzeczą naturalną, gdyż rola każdego z tych dwuch państw w Lidze Narodów byłaby mizerną, o ileby nie wstąpiły równocześnie. Wówczas byłyby tam potęgą.

Należy więc przyjąć jako pewnik, że jeśli Rosja niepokoi się o kwestję paktu gwarancyjnego, to i Niemcy będą skłonne uczynić wszystko, aby zaufania rosyjskiego nie zawieść i przez podpisanie paktu nie zerwać węzła łączącego ich z Rosją. Toczące się obecnie rokowania trzeba też na tlet ego akcjomatu oceniać. Chodzi w nim o ułożenie warunków, pod jakiemi Rosja zgodzi się, aby Niemcy pakt podpisały i do Ligi wstąpiły, nie uważając tego za felonję z ich strony.

Najprostszem rozwiązaniem całej kwestji byłoby odrzucenie propozycji francuskich przez Niemcy i odmowa z ich strony kwestji Ligi. Tego Niemcy, jak się zdaje nie uczynią. Propozycja paktu wyszła z ich strony i obiecują one sobie wielkie po nich korzyści. Dr. Stresemann widocz nie ma w swych planach wprowadzić co do niego dalsze pertraktacje z Anglją i Francją i starać się o wytargowanie jak największych ustępstw — ale o odrzuceniu propozycji Brianda nie zamyśla.

Pozostaje więc dla Niemiec inne rozwiązanie: uzyskać od Rosji zezwolenie na zawarcie paktu i na wstąpienie do Ligi, gwarantując Sowietom, że ten krok nie narazi ich na żadne niebezpieczeństwo. Jedną z takich gwarancji jest kwestja przemarszu wojsk francuskich przez Niemcy na wypadek wojny polsko - sowieckiej. Niemcy będą się starały uzyskać takie zapewnienia przy podpisaniu przez siebie „Paktu“ Ligi aby mogły ewentualnie sprzeciwić się przepuszczeniu wojsk francuskich. Licząc oczywiście w tej kwestji na życzliwe stanowisko Anglji co do odpowiedniego interpretowania „Paktu“.

Z drugiej strony Niemcy starają się przekonać Rosję, iż na wypadek wstąpienia ich do Ligi powinna i ona zbliżyć się do Ligi. Nie odrazu może jeszcze wstąpić. Byłoby to narazie krokiem przedwczesnym. Ale sam fakt wysłania swego „obserwatora“ na walne zgromadzenie Ligi byłby na razie wystarczającym. Nadałby występom niemieckim w Lidze olbrzymią wagę, gdyż wiadomo byłoby, że za głosem niemieckim stoi 70 miljonów Niemców i sto kilkadziesiąt miljonów ludności republik sowieckich..

Oczywiście, jest jeszcze wielkie pytanie, jak się na taką ugodę niemiecko - sowiecką, gdyby ona poprzedziła wejście Niemiec do Ligi, zapatrywać będą inne państwa a przedewszystkiem Francja i Anglja. Czemby groziła Francji, to ona wie z pewnością. Ale i polityka angielska niewątpliwie natychmiast się zorjentuje, że tego rodzaju ugoda niweczyłaby wszelkie korzyści, jakie Anglja obiecuje sobie z tytułu wejścia Niemiec do Ligi. Nietylkoby Niemcy nie oddzieliły się od Rosji ale wprost przeciwnie. A nadto same uniezależniłyby się w ten sposób nader skutecznie od swej potężnej protektorki dotychczasowej Wiejkiej Brytanji.

Tych parę uwag wykazuje chyba dostatecznie, jaką wagę i dla nas mają rokowania Litwinowa z Dr. Stresemannem, podjęte w Berlinie oraz zjazd posłów sowieckich z trzech stolic europejskich. jaki się odbywa w stolicy „Sojusza Sowieckich Socjalistycznych Rzeczypospolitych“.

TELEGRAMY.

Z posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA, 27. (Pat.) Ustawę o uregulowaniu obrotu cukrem odesłano w pierwszem czytaniu do komisji skarbowej. Następnie na wniosek pos. Dunina uzupełniono porządek dzienny ustawą o udzielaniu poręki państwowej, którą też pos. Dunin zreferował. Ustawę bez dyskusji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą o reformie rolnej. Pierwszy przemawiał pos. Somscher, który oświadczył, że klub jego zasadniczo jest zwolennikiem zmiany stosunków rolnych, jednak obecna ustawa zdaniem zjednoczenia nieniemieckiego nie nadaje się do dyskusji. Następnie zabrał głos pos. Pluta (Piast), który krytykuje projekt ustawy, opracowanej przez komisję i stwierdza, że pierwszem niebezpieczeństwem tej ustawy jest prywatna parcelacja, drugim to instytucje upoważnione. Mówca uzasadnia dalej swe zarzuty. Instytucje parcelacyjne to proste paskarstwo i dlatego domaga się, aby postanowienia o instytucjach parcelacyjnych zupełnie skreślić.

Pos. Nader w imieniu N. P. R. oświadcza, że ustawa stawia sprawę parcelacji na realniejszym gruncie, niż dotychczas, ale rozwiązanie problemu robotnika rolnego również jest niezadawalniające. to też przyjmujemy projekt ten, mówi pos. Nader, — jako podstawę dyskusji, jednak poprzemy go tylko w tym wypadku, gdy przez zmianę artykułów szczególnie krzywdzących masę robotników, ustawa zapewni nie mechaniczny podział ziemi, lecz również należytą finansową pomocą zapewni utworzenie samodzielnych zdrowych gospodarstw.

Pos. Bon. dowodzi, że klub Niezależnej partji chłopskiej jest za taką reformą, aby z 15 milj. morgów, będących w posiadaniu obszarników utworzyć 1 miljon działek, dających warsztat pracy tyluż ludziom.

Ks. pos. Ilkow (Klub Ukr. Włośc.) jest z ustawy niezadowolony, gdyż jego zdaniem jest to ustawa krzywdząca.

Pos. Paszczuk (Kom.) ostro krytykuje sprawę, oraz stronnictwa, które ją popierają.

Pos. ks. Okoń (Rad. Stron. Chłop.) dowodzi, że wielka własność mimo obrony sofistycznych mecenasów tych własności nie da się utrzymać. Ustawa powinna być przeprowadzona bezzwłocznie i bez odszkodowania.

(Na sali panuje wielka wesołość.)

Ks. Okoń kończy słowami: Otóż kochani Bracia, domagam się nowego sejmu, który załatwi ustawę w rok, a to jest karykatura ustawy, której nie możemy poprzeć.

Na tem obrady przerwano.

Kontrofenzywa francuska.

FEZ, 27. (Pat.). Wczoraj w okolicy Taza silny napór oddziałów powstańczych został wstrzymany nader szybko przez wojska francuskie. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Ekipa Polska w Londynie.

LONDYN, 27. (Pat.). Na międzynarodowych konkursach hipicznych w Londynie puhar ks. Walji został zdobyty przez ekipę włoską. Drugie miejsce zajęła ekipa polska. która otrzymała niemal tę samą liczbę punktów, trzecie miejsce zajęła ekipa angielska, czwarte zaś ekipa belgijska. Włoska i polska ekipy były żywo oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność, wśród której znajdował się też ks. Henryk.

Niemcy się tłomaczą.

BERLIN, 27. (Pat.). Komentując zaostrzenie się rokowań handlowych polsko niemieckich Tagl. Rundschau dowodzi, że wojna celna zdaje się być nieunikniona. W dalszym ciągu organ ludowców pisze, że jest zrozumiałem, że Polacy starają się znaleźć rynki zbytu dla przemysłu g. śląskiego. Niemcy ze swej strony już dla samych względów politycznych nie chciałyby zamykać rynku dla przemysłu g. śląskiego, który pozostaje dziś jeszcze w znacznej mierze w rękach niemieckich lub pod niemieckiem kierownictwem. Niemcy, pisze dalej Tagl. Rundschau w żadnym razie nie za-

mierzają zwalczać dziś jako Polaków byłych swoich obywateli, którzy wbrew swej woli stali się obywatelami polskimi. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że rokowania o konwencję handlową przypadły na chwilę wielkiego kryzysu niemieckiego przemysłu węglowego. Miljony ten węgla leżą w Niemczech na zwałach. Niemieckie okręgi węglowe cierpią bezrobocie i głód, dlatego przedstawiciele związków zawodowych, a nawet nasi socjal - demokraci wypowiedzieli się przeciwko zbyt wielkim ustępstwom na rzecz Górnego Śląska. Rząd niemiecki musi obecnie brać pod uwagę tę sytuację, robiąc swoje propozycje, a jeżeli Polska uważa, że ustępstwa niemieckie, które są niewystarczające, to trzeba stwierdzić, że ustępstwa te były większe, aniżeli pozwalała na to obecna sytuacja gospodarcza kraju.. Wreszcie Tagl. Rundschau wyraża opinję, że porozumienie leży w interesie gospodarczym obu krajów.

Wojna celna między Niemcami i Polską.

GDANSK, 27. (Pat.) Danz. Neueste Nachr. donoszą w telegramie z Berlina, że ostatnie posiedzenie polskiej Rady Ministrów podziałało w Berlinie jak wybuch bomby. Mimo wszystko jednak dzienniki gdańskie nie tracą nadziei, iż znajdzie się możliwość jakiegoś porozumienia, które niewątpliwie leży w interesie obu stron.

Hydroplany Duńskie w Warszawie.

WARSZAWA, 27. (Pat.). Eskadra duńska złożona z trzech hydroplanów wojskowych przybyła z oficjalną wizytą do Warszawy.. Hydroplany wyleciały dnia 25 b.m. rano z Kopenhagi przez Ronne — Puck, gdzie wylądowały powitane przez przedstawicieli wojskowości polskiej. Następnie wzdłuż Wisły przybyły do Warszawy, gdzie wylądowały wczoraj wieczorem. Dowódcą eskadry jest kapitan lotnictwa Wiktor. Przed odlotem z Kopenhagi eskadra żegnana była przez posła polskiego Rozwadowskiego oraz szefa wojskowego lotnictwa duńskiego. W Warszawie eskadra powitana została przez lotników polskich. Goście duńscy zabawią w Warszawie do dnia 30 b.m. i będą podejmowani przez koła wojskowe.

Sensacyjny proces.

WARSZAWA, 27. (Pat.) Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciwko b. referentowi Min. S. Wewn. Maksymczukowi oraz Marji Tarnawskiej, Bronisławowi Ossolińskiemu i Dymitrowi Kabacińskiemu (Ukrainiec) oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Proces potrwa parę dni.

Zeppelinem do bieguna.

Wiedeń 27. (Pat.). N. Freie Presse donosi z Berlina, Towarzystwo dla badania okolic podbiegunowych ma zamiar zwrócić się do ententy, aby pozwoliła mu wybudować okręt systemu Zeppelina, któryby nadawał się do podróży podbiegunowej. Okręt taki musiałby mieć pojemność 200.000 metrów kub.

Wyrok śmierci.

WARSZAWA, 27. (Pat.). Wyrokiem sądu doraźnego w Prużanie w dniu 23 bm. skazany został na karę śmierci za napad rabunkowy i morderstwo Grzegorz Jewtuch lat 24, mieszkaniec wsi Hoszczewo pow. Kossów. P. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie odrzucił, wóbec czego wyrok ów wykonano z dniu 24 bm.

Najwyższy czas.

Nasze rokowania handlowe z Niemcami od samego początku nasuwały wiele obaw i niepokojów. Strona niemiecka bowiem wyszła od pierwszych niemal dni poza sferę rozmów czysto gospodarczych, wysuwając jednocześnie postulaty charakteru bardziej ogólnego. Zażądała ona mianowicie zaprzestania przysługującej nam prawnie likwidacji majątków optantów niemieckich w Polsce oraz prawa swobodnego osiedlenia się firm niemieckich i ich przedstawicieli na terenie Rzplitej. Jednem słowem, żądania ich szły nietylko w kierunku utrzymania niemieckiego stanu posiadania w Polsce, lecz nawet wzmocnienia go drogą penetrakcji. W czasie rokowań mieli nawet odwagę wysunąć postulat udzielenia tym niemieckim optantom, których własność została już zlikwidowana. prawa odkupu tej własności.

Zrozumiałe jest, że strona polska na te warunki przystać żadną miarą nie mogła i domagała się wyraźnego oddzielenia kwestji politycznych od spraw gospodarczych, rozważanie, których było właściwem powołaniem delegacji. Że mimo oporu Niemców nie doszło do zaniechania rokowań zasługę przypisać należy cierpliwości strony polskiej która zamykając oczy, na polityczną akcję niemiecką, w ostatnich miesiącach pragnęła doprowadzić do końca powierzone sobie pertraktacje o traktat handlowy i gospodarczy.

Nadszedł wreszcie dzień 15 czerwca, kiedy wygasała moc obowiązująca konwencji genewskiej, mocą której Polska miała prawo wwozić bez cła węgiel i przetwory przemysłowe z Górnego Śląska w ilości 1,1 miljona tonn miesięcznie. Polska nie wykorzystywała tego prawa w całości. Rozumiejąc jak niepewnym kontrahentem są Niemcy, znalazła innych nabywców dla produktów górnośląskich do Niemiec wwożąc zaledwie 500 tonn miesięcznie. Mimo to Niemcy przewlekali rokowania rozmyślnie, by, zamykając po 15 czerwca wwóz na węgiel i przetwory z Górnego Śląska zostawić przemysł tamtejszy w sytuacji kryzysu i wymóc w ten sposób na Polsce przyjęcie ich żądań.

Natychmiast też po wygaśnięciu mocy obowiązującej umowy genewskiej Niemcy ograniczyli wwóz węgla górnośląskiego, oświadczając jednocześnie delegacji polskiej, iż gotowi są przyjmować 60 tysięcy tonn miesięcznie wzamian za zawieszenie likwidacji majątków niemieckich w Polsce. Przewrotna taktyka niemiecka ujawniła się tu w całej pełni.

Rząd polski nie uląkł się mimo to akcji niemieckiej. Wypowiedzianą przez Rzeszę wojnę niemieckiej. Wypowiedzianą przez Rzeszę wojnę celną podjął, wydając szereg obostrzeń celnych odwetowych w stosunku do produktów niemieckich, by tą drogą wyrównać te straty, jakie zakaz niemiecki naszej gospodarce uczynił. Jednocześnie podjął wzmożoną akcję, by położenie naszego przemysłu górniczego nie zostało zachwiane. W tym kierunku wprowadził szereg ulg przewozowych na węgiel i poczynił starania, by rozszerzyć wewnętrzny rynek zbytu na węgiel oraz znaleźć nowych odbiorców poza granicami Rzplitej — jak to oświadczył min. Klarner. Tą drogą rząd ma nadzieję usunąć, a conajmniej zmniejszyć kryzys, jaki dziś w związku z zakazem niemieckim przemysł górnośląski przeżywa.

Pozostaje zatem do uregulowania jeszcze druga sprawa — rokowania dalsze z Niemcami. Dotychczasowa cierpliwość, jaką mimo widocznej złej woli Niemców, okazała delegacja polska nie przyniosła oczekiwanych korzyści. Tą drogą nie uzyskało się ustępliwości z ich strony. Najwyższy więc czas, by taktykę tę porzucić i przejść do zdecydowanej walki gospodarczej z Niemcami. Tą tylko drogą zdołamy zdobyć uznanie dla swych żądań — odsunięcia spraw politycznych od rokowań gospodarczych. Dalsze pertraktacje — mogą nam przynieść tylko szkodę.

Najwyższy już czas, by delegacja polska po pięciomiesięcznych bezskutecznych rokowaniach opuściła Berlin. Na wojnę jedynym argumentem jest wojna!!

Andrzej Skiba..

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 27 czerwca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	746.1 mm
2) Kierunek wiatru	WNW
3) Siła wiatru	3 m/s
4) Stan nieba	zachm. całk.
5) Wilgot. bezwzględna	10.5 mm
6) Wilgot. względna	90%
7) Temp. powietrza	+13°.9
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zacały d.)	—
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. zacały d.)	+22°.4
10) Najniż. temp.	+10°.5
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p. p.	+1°.38

O Muzeum Narodowe w Rapperswilu.

Zbiory polskie winny wrócić nareszcie do kraju.

(Od własnego korespondenta..)

Zurych w czerwcu.

W Rapperswilu, pięknej i cichej mieścinie nad Jeziorem Zurychskiem, mieszczą się od lat wielu wspaniałe zbiory muzealne narodu polskiego pod nazwą „Muzeum Narodowe".

Muzeum — wiekopomna fundacja Platerów — pomieszczone w starem zamczysku historycznem Habsburgów, zawiera jedyny w swoim rodzaju zbiór rękopisów, sztychów, monet polskich, wszelakich pamiątek i dzieł sztuki, oraz bogatą bibljotekę. W osobnem mauzoleum mieści się serce nieśmiertelnego Naczelnika Narodu — Tadeusza Kościuszki, zmarłego w pobliskiej Solurze.

W starem tem zamczysku, mieszczącem w sobie tyle wspomnień z przeszłości narodu polskiego — wiernie i wytrwale od lat dwunastu pełnią służbę dla Ojczyzny p. dyrektor Żmigrodzki i bibljotekarz dr. Lewak.

Sprawie polskiej w czasie wojny, korzystając z obfitych zbiorów Muzeum rapperswilskiego, oddali oni nieocenione usługi. Podczas wojny bowiem wykazał Rapperswil, jak wielką jest jego rola, jak cenne jego zbiory.

Muzeum w Rapperswilu dostarczyć musiało wszystkiego, wysyłało się książki do Paryża, do Komitetu Narodowego, do Londynu, de Brukseli do Krakowa. Robiło się wyciągi, pośredniczyło się w przesyłaniu dzieł i opracowań z terytorjum pod władzą Niemiec i Austrji do naszych ziomków w krajach Ententy. Muzeum rapperswilskie przesyłało w końcu listy prywatne osób, rozproszonych po obu stronach kordonu wojennnego, peniądze, paczki, jednem słowem muzeum było wszechstronną agencją informacyjną i komisową.

Zaznaczyć osobno trzeba, iż nie było dzieła w Polsce wydanego podczas wojny, a dzieł tych było tak wiele, któreby nie czerpało materjału z bibljoteki muzeum. Jest to wielką zasługą d-ra Lewaka, kochającego swe książki, że każdemu umiał dogodzić i że przy najtrudniejszych pytaniach i żądaniach nie tracił odwagi

Nieprzyjemnem wspomnieniem jest fakt, że Muzeum w Rapperswilu podczas wojny miało do czynienia z ludźmi różnych obozów, rozgoryczonych do siebie nawzajem, wciągających opiekunów tej placówki polskiej na wolnej ziemi szwajcarskiej w walkę polityczną, nie rozumiejących, że muzeum jest tylko placówką naukową i że waśnie polityczne zaszkodzić tylko mogą sprawie narodowej.

Dzisiaj zmieniły się czasy. Jakkolwiek z jednej strony Polacy w Szwajcarji przyzwyczaili się do Muzeum w Rapperswilu i przykrą byłaby im myśl, iż go więcej tu nie będzie — to z drugiej strony przyznać trzeba, że z pięknej bibljoteki i jedynych w swoim rodzaju zbiorów więcej będziemy mieli pożytku, w Polsce, aniżeli na obczyźnie i do tego dla zwykłego śmiertelnika niedostępne, przez wzgląd na trudności paszportowe i ciężką sytuację gospodarczą w kraju.

Pozostałe w Szwajcarji zbiory muzealne nie dają dziś stanowczo tego obrazu Polski, jaki zagranicy muzeum polskie dać powinno. Rapperswil posiada cały szereg pamiątek, niewątpliwie sercu naszemu drogich i dla narodu naszego cennych ale są to pamiątki niewoli.

Muzeum polskie zagranicą powinno w dzisiejszych warunkach, albo dać obraz Wolnej Polski, albo też lepiej wcale nie istnieć.

Podobno Rada Ministrów w Warszawie powzięła już swego czasu uchwałę, aby przenieść Muzeum do Polski, zresztą takie było życzenie fundatorów Platerów. Kiedy to nastąpi. Zdaje się być problematycznem.

Przeniesienie tych, bądź co bądź znacznych zbiorów pociągnie za sobą bardzo poważne trudności i znaczne koszta.

A jednak kwestja przeniesienia Muzeum rapperswilskiego do kraju, winna zostać jak najprędzej załatwioną. Mając własną państwowość nie powinniśmy pozwolić, aby zbiory narodowe tułały się zagranicą, choćby nawet miały one najidealniejsze pomieszczenie.

Dr. K. L.

Z Rady Miejskiej.

W piątek 26 bm odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w obecności 23 radnych i 5-ciu członków Magistratu z p. prezydentem na czele.

Posiedzenie to otworzył prof. Michalski o godz. 6 m. 30.

Nieobecni byli pp. radni: Bukowiński, Cieślak, Czarnecki, Czyżewski, Kijewski, ks Osadnik Pawlikowski, Pacholski, Poradowski, Zalwert i Solnik.

Po odczytaniu przez sekretarza Rady rad. Dancygiera protokułu z poprzedniego posiedzenia i zatwierdzenia takowego z małemi zmianami, przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego i Rada Miejska bez szerszej dyskusji powtórnie uchwaliła zaciągnięcie pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 12.000 zł. na wykończenie budowy domu mieszkalnego na „Foluszu".

Następnie w wolnych wnioskach rad. Siemiatycki interpeluje Magistrat o zwołanie Komisji subsydjalnej, która nie ma swego przewodniczącego.

Na wniosek rad. Dancygiera uchwalono aby w razie nieobecności członka jakiej Komisji dane kluby desygnowały zastępców.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 6.55. B. S.

PROGRAM POBYTU
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

dnia 29 czerwca 1925 r. w Liskowie pow. Kaliskiego.

Godzina 9.45	Przyjazd do miejscowości Dębsko, zwiedzenie po drodze wzorowych zbóż Sejmiku Kaliskiego;
„ 10	Przyjazd do Liskowa, brama tryumfalna, powitanie przez Ks. Kanonika Blizińskiego;
„ 10.15	Odjazd powozami do kościoła;
„ 10.30	Msza św. odprawiona przez Ks. Biskupa Zdzitowieckiego;
„ 11.10	Śniadanie w ścisłem gronie u Ks. Kanonika Blizińskiego;
„ 11.50	Poświęcenie Sierocińca, powitanie u wejścia przez dziewczynkę, poświęcenie przez Ks Biskupa i Jego przemówienie, produkcje chóralne i muzyczne dzieci; zwiedzenie gmachów i wystawy;
„ 13.30	Odjazd powozami do Seminarjum Nauczycielskiego, przemówienie dyrektora, zwiedzenie Wystawy, a na placu wystawy przemówienie członka Sejmiku;
„ 15	Defilada Stowarzyszeń; Odpoczynek;
„ 17.30	Obiad. Przemówienie Ks. Biskupa, Członka Sejmiku i przedstawiciela Związku Ziemian;
„ 19	Popis dzieci w Sierocińcu.
„ 20	Odjazd.

KRONIKA

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę, dn. 28 b.m. wschód słońca przypada o godz. 3 m. 18, zachód o godz. 19 m. 59; długość dnia wynosi godz. 16 m. 41; ubyło dnia 3 minuty. Pełnia przypada w poniedziałek, dnia 6 lipca

— **Na Wystawie w Liskowie** w dniu 29-go czerwca odbędzie się uroczysty obiad, wydany na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego. W uroczystym obiedzie udział przyjmą PP.: Pan Prezes Min Grabski, Min. Sp. Wew., Min. Spraw Woj., Min. Pracy i Op. Społ., Min. Wyz Rel. i O. P., Min. Rolnictwa, Min. Kolei, Min. Rob. Pub., Marsz. Sejmu, Marsz Senatu, Wojewoda Łódzki Darowski, Woj. Biał. Rębowski, gen. Jasiński, ks. Bis. Zdzitowiecki, O Prowincjał Sopudi T. I., ks. Prałat Płoszaj, ks. Prałat Sobczyński, sen. Puławski, Młynarski prezes Sądu Okr., Wiśniewski prokurator Sądu Okr., Starostowie: z Wielunia, Turku i Kalisza, prezydent m. Kalisza Szarras, prezes związku ziemian Wyganowski, Dr. Chmielińska, ob. ziemska p. Bronikowska, ob. ziemska p. Rymarkiewiczowa, prezes kółka rolniczego w Liskowie Piątkowski, Jan Jankowski, sekretarz Sejmiku, Red. „Gońca Kaliskiego" Karśnicki, Red. „Gazety Kaliskiej" Radwan, dyr. sem. nauczycielskiego w Liskowie Orczykowski, Glinicki Inspektor Szkolny, Kleczyński Dyrektor Szkoły Rolniczej w Liskowie, Bukowski Dyrektor P. D. U. W., Chrzanowski Dyrektor Syndykatu Rolniczego, Szubartowicz Dyrektor Departamentu Opieki Społ. Wydz., Ulatowski ks. prefekt z Liskowa, Czempiński Jan, Redaktor „Kurjera Warszawskiego", Magnuski Redaktor „Kurjera Porannego", Sadzewicz, poseł Redaktor „Gazety Porannej", Strzetelski Redaktor „Gazety Warszawskiej", Korfanty poseł Redaktor „Rzeczypospolitej", Weisbrot Dyrektor Dep. Sam w Ministerskie Sp. Wewn., Dąbrowski poseł Redaktor „Kurjera Codziennego" z Krakowa i wielu innych.

— **Wyjazd straży do Liskowa.** W dniu 29 bm. odbędzie się w Liskowie Zjazd straży pożarnych pow. Kaliskiego, uczestniczyć one będą w defiladzie przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej. Z Kalisza wyjeżdża oddział toporników i sikawkowy z taborem „Pogotowie" w celu przeprowadzenia ćwiczeń pokazowych.

— **Kursa Maturalne w Kaliszu** zakończyły kurs szkolny w dniu dzisiejszym, we wtorek zaś dnia 30 czerwca odbędzie się dziękczynne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 8-ej rano, celebrowane przez ks. prefekta Nieznańskiego.

— **Dwa ostatnie koncerty** orkiestry 29 p. S. K. przed wyjazdem do Biedruska odbędą się w ogródku przy Kasynie Ofic. w niedzielę 28 i poniedziałek 29 b. m. Początek o godz. 6 m. 30. Koniec o godz. 10 m. 30 wiecz.

— **„Wianki".** Na słupach ogłoszeniowych pojawiły się już afisze, zawiadamiające o tegorocznych „Wiankach" odbędą się one w sobotę 4-go lipca na rzece Prośnie i jak widzimy z programu uroczystość ta będzie świetną. Wszystkie zaprzyjaźnione towarzystwa pracują nad urządzeniem efektownych obrazów, Towarzystwo zaś Wioślarskie dokłada starań, aby brzegi Prosny stały się fantastycznem świetlnym obrazem.

— **Zakończenie roku szkolnego** w szkole im. Konstytucji 3-go Maja odbyło się w dniu 27-go czerwca.

— **Szczepienie ospy.** Bezpłatne szczepienie ospy odbywać się będzie w tym roku w bud. szkół im. E. Repphana i 3-go Maja od dnia 30 czerwca do 9 lipca. Szczegóły na plakatach rozlepionych w mieście.

— **Nocne Pogotowie Ratunkowe.** W niedzielę 28 czerwca w Teatrze Letnim o godz. 3 p. p. odbędzie się Wielka Fantowa Loterja połączona z zabawą ogrodową na rzecz Żyd. Pogotowia Ratunkowego, które udziela pomocy lekarskiej mieszkańcom m. Kalisza bez różnicy wyznania. W zabawie weźmie udział orkiestra żydowskiego klubu Gim. Sportowego. Do wygrania są bardzo cenne fanty. Wstęp wolny.

— **Sprawozdanie pieniężne** z egzaminu muzycznego uczenic i uczniów pani Jadwigi Wilkanowiczowej z dnia 19 b. m.

Dochód ze sprzedaży biletów wynosi 53 zł., za programy 13 zł., razem 66 zł. 60 gr.

Wydatki: wynajęcie sali Muzyoznej 40 zł., Redakcja „Gazety Kaliskiej" 14 zł. 20 gr., Redakcja „Gońca" 5 zł., razem 59 zł. 20 gr., pozostało 7 zł. 40 gr.

Maleńka, ale szczera ofiara moich uczenic i moja 20 złotych, czyli razem 27 złotych 40 groszy, oddajemy Szanownemu księdzu Martuzalskiemu na „Sierociniec". Szanownym Paniom: Bukowińskiej, Skassa, Guzowskiej za łaskawy współudział pracy w sprzedaży biletów i programów, kochanym moim pupilom za wspaniały kosz kwiatów i pięknie odrobione programy, składam gorące podziękowanie Jadwiga Wilkanowiczowa.

— **„Prasa".** Illustrowany Przegląd Tygodniowy Nr. 1 — 3 ukazały się trzy pierwsze, bogato illustrowane numery nowego tygodnika „Prasa" o bardzo urozmaiconej i ciekawej treści. Między innemi zawierają pierwsze numery: „Na marginesie faszyzmu", Generała Filsretiego, „Czerwony terror", Mielgunowa, artykuły Dr. Jerzego Kollera o Malczewskim, sprawozdania z teatrów, wystaw, nowych książek i czasopism, oraz artykuły i notatki polityczno-społeczne. Numer trzeci daje ponadto cały szereg humoru politycznego zagranicznego w illustracjach.

„Prasa" wydawana jest po europejsku pod sprężystą redakcją Tadeusza Hanusza, i jest jedynem czasopismem tego rodzaju w Polsce. Jak nazwa wskazuje, pismo to jest przeglądem prasy całego świata i zajmuje się wszystkiemi dziedzinami życia intelektualnego, politycznego, ekonomicznego, mając przedewszystkiem na uwadze literaturę rodzimą.

— **Kradzieże.** Cyrulewska Franciska zam. ul. Dobrzecka 33, na Nowym Rynku w Kaliszu, skradła z kieszeni Franciszce Skotowskiej zam. we wsi Trojanów gm. Opatówek 9 zł. 50 gr.

— Bonek Mikołaj zam. w Poznaniu zameldował o kradzieży kleszczy wartości 25 zł. z samochodu.

— **Ze straży ogniowej.** Pogrzeb strażaka ś. p. Michała Turkiewicza odbędzie się w niedzielę o godz. 6 po południu z kaplicy kościoła św. Mikołaja. Zbiórka straży ogn. w celu uczestniczenia w pogrzebie o godz. 5 i pół po poł. w gmachu strażackim.

— **Szkoła Zawodowa Pielęgniarek.** Uniwersytecka Szkoła Zawodowych Pielęgniarek i Hygienistek (opiekunek zdrowia) zostanie otwartą w Krakowie prawdopodobnie w jesieni b. r. w specjalnie na ten cel, dzięki ofiarności amerykańskiej Fundacji Rockefellera, zbudowanym domu (ul. Kopernika 23), Szkoła jest własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego i pozostaje pod zarządem Kuratorjum, złożonego z profesorów wydziału lekarskiego. Kurs nauk tak dla pielęgniarek, jak i dla hygienistek trwa dwa lata, warunkiem przyjęcia: świadectwo z ukończenia przynajmniej 6-ciu klas gimnazjum humanistycznego lub realnego.

Nie potrzeba chyba podnosić znaczenia i doniosłości tej nowej placówki, dzięki której Kraków i kraj cały zyskają wykwalifikowane pielęgniarki i hygienistki, a kobiety z inteligencji znajdą w tym dobrze pojętym zawodzie wdzięczne pole do pracy i zarobku, tak jak ma to miejsce zagranicą. Szkoły takie istnieją już w Warszawie i Poznaniu, gdzie założone zostały w r. 1921 przez Amerykański Czerwony Krzyż, jednak nie są one w stanie wykształcić tak wielkiej liczby pielęgniarek, jakiej wymagają kliniki i szpitale w Polsce.

Uniwersytecka szkoła pielęgniarek jest właściwie wznowieniem Szkoły Pielęgniarek, pierwszej w Krakowie, a zarazem i w Polsce, założonej w r. 1911 przez Stowarzyszenie p.p. Ekonomek i prowadzonej przez lat 10, w której wykształcił się cały zastęp pielęgniarek, które podczas wielkiej wojny oddały wybitne usługi szpitalom wojskowym i cywilnym. Szkoła pielęgniarek, która ma być niebawem otwartą, obejmuje zakres nauki daleko szerszy, zastosowany do obecnych wymagań i oparty na doświadczeniach zdobytych i u nas i zagranicą w pielęgnowaniu chorych i w przestrzeganiu zasad hygieny. Rozszerzonym zwłaszcza będzie program nauk dla hygjenistek, który obejmie przygotowanie ich do walki z gruźlicą, opieki nad matką i dzieckiem, hygjeną szkolną, przemysłową i t. p. Rękojmą wysokiego poziomu nauki w szkole jest fakt, że prowadzić ją będą profesorowie wydziału lekarskiego Uniwersytetu.

Osoby pragnące się zapisać, zechcą się zgłaszać po bliższe informacje do p. Marji Epsteinównej, ul. Studencka 1, III p. codzienie od 2 — 3 z wyjątkiem niedziel i świąt.

— **Ciekawe szczegóły o rodzinie Stinnesa.** „Tagebuch" podaje o rodzinie zmarłego potentata przemysłu niemieckiego i o stosunkach dwóch jego synów ciekawe szczegóły, Hugo Stinnes pragnął w rodzinie ustanowić coś w rodzaju patrjarchatu kapitalistycznego. Wierząc z swą dynastję, równocześnie odczuwał ukrytą pogardę, pokrytą zewnętrzną tolerancją dla swego starszego syna Edmunda, człowieka o umyśle scholastycznym, przeciążonym wiadomościami natury ogólnej, który w dodatku zaniedbywał zbyt ciasny dlań krąg interesów firmy i studjował z zapałem historję religji i nauki przyrodnicze. Za to młodszy Hugo, będąc zupełnie obojętnym na kwestje wiedzy oderwanej, był wcześnie przez ojca wtajemniczony w sprawy przedsiębiorstw ojca i był przezeń uważany, jako spadkobierca jego pomysłów i dzieł. Co do córki Eleonory, ta okazała się tak wyjątkowo zdolną do handlu, że już w wieku lat 15 była wysłaną przez ojca z misją do Stanów Zjednoczonych, celem zbadania interesów naftowych. Tryb życia rodziny Stinnesów był związanym ściśle z interesami firmy.

Za wyjątkiem Edmunda, marnotrawnego syna, cała rodzina Stinnesa zbierała się dokoła stołu rodzinnego, by w zakończeniu spraw dnia dyskutować często do białego ranka o interesach firmy. Demon interesu posiadł Stinnesa całkowicie. Kajzer metalurgji niemieckiej był dla siebie katem, który ustawiczną torturą cyfr i projektów wpędził sam siebie przedwcześnie do grobu. Po śmierci ojca obaj bracia nie mogli się porozumieć. Do tego przyczyniała się jeszcze okoliczność, że Stinnes, pragnąc jeszcze po śmierci oszwabić Skarb Rzeszy, za życia przepisał tytuł własności swych przedsiębiorstw na imię żony. Matka w ten sposób stała się arbitrem sporów między dziećmi i stanęła po stronie sprytnego życiowo Hugona. Konflikt rodzinny rozwiązał się w taki sposób, że Edmund wystąpił z firmy i odsunął się zupełnie od interesów.

ROZKŁAD JAZDY (ważny od 5 czerwca 1925 r).

№ poc.	POCIĄG KURSUJE od	do	Odjazd ze stacji początk.	Przyjazd do KALISZA	Postój	Odjazd z KALISZA	Przyjazd na stację końcową
514	Poznań	Warszawa	22,30	2,27	9	2,36	9,00
513	Warszawa	Poznań	18,50	2,38	10	21,48	7,20
5534	Ostrów	Kalisz	17,15	17,59	—	—	—
522	Ostrów	Łódź	5,25	6,08	8	6,16	9,10
517	Warszawa	Leszno	21,40	4,57	10	5,07	8,55
5535	Kalisz	Ostrów	—	—	—	18,15	18,59
5532	Ostrów	Kalisz	8,20	9,05	—	—	—
512	Poznań	Warszawa	6,05	10,17	10	10,27	17,25
521	Łódź	Poznań	7,40	10,40	8	10,48	14,48
5533	Kalisz	Ostrów	—	—	—	13,25	14,11
524	Poznań	Łódź	11,15	15,20	8	15,28	18,30
511	Warszawa	Poznań	8,40	15,30	10	15,40	19,35
5536	Ostrów	Kalisz	19,30	20,16	—	—	—
537	Kalisz	Ostrów	—	—	—	20,30	21,16
518	Leszno	Warszawa	20,20	0,13	10	0,23	6,20
523	Łódź	Ostrów	19,40	22,29	9	22,38	23,22
501	**Warszawa**	**Poznań**	21,10	1,55	3	1,58	4,25
502	**Poznań**	**Warszawa**	1,56	4,44	2	4,46	9,20
				Przyjazd do OSTROWA		Odjazd z OSTROWA	
1402	**Kraków**	**Gdańsk**	19,00	2,02	10	2,12	9,55
1406	**Gdańsk**	**Kraków**	18,50	3,08	10	3,18	10,05
409	**Lwów**	**Poznań**	15,25	4,35	8	4,43	6,30
410	**Poznań**	**Lwów**	21,25	23,15	12	23,27	12,35
434	Poznań	Kraków	8,40	11,51	9	12,00	20,37
436	Kraków	Poznań	10,05	19.00	10	19,10	22,00
440	Ostrów	Katowice	—	—	—	21,55	3,27
441	Katowice	Ostrów	15,30	21,01	—	—	—
25	Kępno	Poznań	4,55	6,06	24	6,30	9,30
26	Poznań	Kępno	15,45	18,51	17	19,08	20,12

UWAGA: Stacje drukiem odmiennym: POCIĄGI POSPIESZNE, wszystkie inne pociągi osobowe.

Katastrofa kolejowa.

10) (Powieść z francuskiego.)

ROZDZIAŁ 4.

Trzeba o tem wiedzieć! W młodości swojej rokował pan Crochans najpiękniejsze nadzieje. Ale w roku 25 życia nowy kierunek w malarstwie pchnął go na hazardową drogę..

Goniąc za oryginalnością, ogarnięty tajemnym przepychem świateł, i barw, młodzieniec ten stał się w przeciągu kilku miesięcy tym, co głupi nasi ojcowie nazywali wówczas dekadentem.

— Żegnajcie zrozumiałe i rentowne portrety, żegnaj ty mieszczańskie prawie życie, ty pięknie urządzona i licznie odwiedzana pracownio! Żegnajcie małostkowe marzenia, — rzekł — zaszczytne honorarja, publiczne wystawy, akademje!

Rodzice sądzili, że zwarjował i byli bardzo zasmuceni..

Nie mieli słuszności sądząc że majątek ich jest niezniszczalny i że syn ich będzie mógł żyć z renty, aż stworzy swoje rewolucyjne arcydzieło (nie można nic wiedzieć!).

Ale mieli też słuszność, gdyż po ich śmierci pan Crochans jął pilnie wyrzucać pieniądze przez okno tak, iż w końcu został sam i goły i niemiał nic prócz sztuki i swego przyjaciela.

Sztuka nie przyniosła mu pieniędzy. W owym czasie nie porywali się zbytnio ani miłośnicy sztuki, ani handlarze obrazów. Przyjaciel jednak był wartościowy. Był nim notarjusz Edward Orlac, człowiek bogaty i wrażliwego serca, który polubił tego malarza, swego „barona" za jego dobry humor bezinteresowność, śmiałość myśli dla skłonnności dla badania tajemnic świata.

Niedługo po ruinie majątkowej pana Crochansa stracił Edward Orlac młodą swoją żonę Kochał ją tak bardzo, że ożenił się z nią bez majątku. Wtedy poraz pierwszy zasiadł przy stoliku wirującym, aby porozumieć się ze zmarłą. I wtedy to poprosił pana Crochansa, aby zamieszkał w jego domu na drugiem piętrze, gdzie urządził mu obszerną pracownię. I wtedy to również malarz którego zwano dekadentem albo raczej impresjonistą, kształcił się w malowaniu dusz.

Zaczął malować swoje portrety dusz i widmowe krajobrazy.

Inna rzecz, czy malarstwo to było szczere. Z jednej strony pewne jest, że zajmowanie się tą dziwną sztuką zapewniało artyście mieszkanie i utrzymanie. Ale z drugiej strony, pan Crochans stroił takie poważne miny i był tak pewny siebie gdy mówił o zagadnieniach duchowych, że w jego obecności nie można było mówić o niewierze.

Jak można po tem wszystkiem przypuszczać, pracownia na ulicy Assas kryła najbardziej niezwykłe obrazy. Były one tak dziwaczne, jak pomysły kubistów i futurystów,, jeśli nie dziwaczniejsze.

Były obrazy, pokryte promieniami, lub mglistemi figurami geometrycznemi, łukami kołami, elipsami, liniami spiralnemi i wężowemi, wielobarwne kwadraty i szyby okienne... Linie, błyszczące jak wiązka kresek o rozmaitych odcieniach i wielkie, proste promienie, skrzące się jak z pryzinatu, w których załamywało się światło innych słońc w różnych kolorach, przebiegały wzdłuż i wszerz owe jaskrawe mozaiki, wśród których widać było części przedmiotów i zwierząt, członki mężczyzn i kobiet, połówki zegarów, odłamki gwiazd, pyski końskie, wyszminkowe oczy prostytutki...

Obrazy te usiłowały wyrazić wrażenia, objawy woli, wspomnienia, namiętności, smutki, wybuchy gniewu, okrzyki radości, neurasteniczne kryzysy i t. d. i t. d.

Ale wśród tych malowideł wisiały na ścianach piękne obrazy, żywe i zajmujące, których pan Crocans nie lubił.

Wszystkiego tego strzegli dwaj akrobatyczni strażnicy: Wilhelm, szkielet, który tańczył za poruszeniem się drzwi i Oskar lalka naturalnej wielkości, służąca panu Crochans za model, której malował on twarz w szatański sposób.

Oskar stał wyprostowany za drzwiami, przebrany za fakira. Spostrzegało się go natychmiast przy wchodzeniu do pokoju. I jego to właśnie zobaczyła Rozyna z przestrachem, przerwawszy w połowie zaczęte opowiadanie.

* * *

— No więc? — rzekł pan Crochans.

Ale Rozyna była pochłonięta swojem przerażeniem.

Spektrofeles!...

Te jasnozielone oczy, czerwone włosy, krzaczaste, na czoło wyłażące brwi, ten mały, zwycięski wąs i ta mała, rozdzielona bródka... Spektrofeles!...

Nowa zjawa? Cud? Przenigdy. Rzeczywisty Spektrofeles. Spektrofeles z tektury!

Ach, gdyby była w nocy mniej zajęta, przypomniałaby sobie z pewnością lalkę barona!

Ale jakto? To był ten stary Oskar, a nie Spektrofeles! Był to djabeł poprostu, jakiś Mefisto. — I lalka, która naśladowała nieruchomość nieboszczyka... Ach, cóż! Nie trzeba być dziecinną! Zresztą ten hindustański kram świecidełek, te drewniane ręce bez ametystów... wszystko to nasuwa na myśl częściowe lub przypadkowe podobieństwo do pomocnika Fausta! Niema żadnego innego podobieństwa, jak chyba z owym operetkowym djabłem, do którego zresztą podobne jest wszystko, trup i lalka!... Nie! Czyż zmarły z Montgeron będzie się jej odtąd ukazywał we wszystkich fotografjach śpiewaków?

(D. C. N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor W. RADWAN.